

Ma na ciebie haczyk?



Podobno pierwszą zasadą w łapaniu okoni to pozwolić rybie uciec z przynętą. Jeśli spróbuje się pociągnąć haczyk za szybko, okoń wypłuje przynętę, a z nią haczyk. Trzeba sprawić, żeby ryba nie poczuła żadnego oporu i naprawdę uwierzyła, że ma tylko robaka. Wtedy poczuje się bezpiecznie i połknie przynętę. Dalej pozwala się jej uciekać i dopiero po jakimś czasie należy szarpnąć, by uwolnić z robaka haczyk. Potem wystarczy już tylko wyciągnąć rybę z kołowrotka, nie ma sposobu, żeby zdołała się uwolnić.

Dokładnie tak samo działa szatan. Łapie nas na przynętę grzechu, ale nie próbuje od razu uwalniać haczyka. Zamiast tego pozwala nam uciekać, czyli trwać w nieświadomości konsekwencji grzechu tak długo, aż nabierzemy fałszywej pewności, że nic nam nie grozi. A gdy jesteśmy już całkowicie przekonani o swoim bezpieczeństwie, uwalnia haczyk i człowiek jest już złu oddany. Kto flirtuje z pokusą powinien wiedzieć, że wyrzuty sumienia, dane nam dla naszej własnej ochrony, stopniowo zanikają. Każdy następny grzech jest już łatwiejszy, bo wmawiamy sobie, że dotychczas nic nam się nie stało, to i tym razem się uda. Aż w końcu człowiek dochodzi do stanu, w którym będzie grzeszyć bez najmniejszych oporów. Połknął haczyk.

Chrześcijanin musi być czujny, by nie przegrać bitwy z grzechem. Świat leży w mocy sił wrogich Bogu, ludzie będą, więc wyśmiewać postawę życia w czystości moralnej. Jednak bez względu na sytuację zawsze mamy wybór. Jak długo wzbraniamy się przed grzechem i nienawidzimy go, jesteśmy w zasięgu przebaczenia. Jezus nas wtedy wyzwala i strzeże przed upadkiem, z którego nie moglibyśmy się już podnieść.